

## Dwa teatry

11.07.2021 AD

Co ma do dyspozycji katolik, który chce oddawać Bogu cześć, tak, jak Bóg przykazał: z całej duszy, z całego serca i ze wszystkich sił swoich? Novus Ordo to zakamuflowany w katolickie szaty satanizm, Instytuty Dobrych Papieży (nie wnikając w serca i intencje poszczególnych kapłanów), to szatańska dłoń na odradzających się wciąż latoroślach winnego krzewu. Pozostaje Bractwo i indult.

I tak jedno, jak i drugie, jest **koncesjonowaną** w Kościele **opozycją**.

### Dlaczego koncesjonowaną?

Bractwo zależne jest od Watykanu finansowo. Na początku swego istnienia, gdy żył i działał Założyciel Bractwa, Arcybiskup Lefebvre, ściągał ku sobie zamożnych wiernych, których było w tamtych czasach wiele więcej, niż dzisiaj. Wspierali oni walecznego Wojownika o czystość wiary i świętą liturgię, nie szczędząc przy tym i grosza. Gdy w ciągu minionych lat okazało się, że stchórzyli praktycznie wszyscy i Watykan nie nawróci się, następcy Arcybiskupa nadali Bractwu linię czysto zachowawczą: przede wszystkim trwać. Nie narażać się Watykanowi, ale też wciąż podobać się wymagającym wiernym. Jak trafnie ujął to abp Vigano: być posłusznymi w nieposłuszeństwie. Stąd nie dziwi wypowiedź kapłana Bractwa w kwestii swego credo Novus Ordo: Bractwo uznaje ważność nowej mszy, choć nie chce jej „uprawiać” i ważność niektórych tekstów II Soboru Watykańskiego (skoro innych nie uznaje). Jednak dzisiaj zamożni darczyńcy już wymarli, ich dzieci i wnuki nie są tak skore, a większość społeczeństw po prostu zubożała. W tej sytuacji Bractwo „wisi” na pasku różnych organizacji „filantropijnych” wiadomej profesji i narodowości.

Dowodem na to, choć pośrednim, ale na razie niepodważalnym, jest przypadek biskupa Williamsona. Jeden z czterech klejnotów Bractwa, biskup Kościoła Katolickiego, prawny ubezpieczyciel przyszłości Bractwa, został z niego wydalony, gdy tylko jakiejś małej nieznannej stacji telewizyjnej napomknął swoje powątpiewanie co do wielomilionowej rzeszy żydowskich ofiar holokaustu. „Ktoś” powiedział Bractwu: „Biskup musi być ukarany. Kara musi być dotkliwa”. I tak człowiek ten został wyrzucony z Bractwa za prywatną opinię, do której uprawniony jest każdy. Doprawdy, „ktoś” ma wielką władzę w Bractwie. Ten „ktoś” ma piękne pejsy i gotówkę w dłoni.

Dlaczego indult jest koncesją władzy, nie trzeba chyba pisać. Powołany do życia z konieczności (JPII), podtrzymany przez lisa Benedykta pod tymi samymi warunkami, które stanowią, że praktycznie wszyscy wierni i kapłani zaangażowani w indult są w stanie grzechu, likwidowany przez satanistę Bergoglio z powodu wciąż wypadających mu z dłoni lejc.

Zarówno Bractwo, jak indult przeznaczone są do likwidacji, ponieważ kościół Novus Ordo, jako żywy składnik kościoła szatana, nie może tolerować mącieli i burzycieli jego nowego ładu. Jeśli nawet ani Bractwo, ani indult nie zostaną zlikwidowane fizycznie, to zostaną z pewnością opanowane przez agentów diabła, którzy zadbają o „prawidłowy” rozwój tych Bożych dzieł. **Że są to dzieła Boże**

jestem o tym przekonany, wiem bowiem, że Bóg potrzebuje ich, aby zbawiły się pewne dusze, a ugruntowały w chęci potępienia inne.

### **Dlaczego opozycją?**

Niewątpliwie zarówno Bractwo, jak i indult, są godne szacunku i wspierania. Jak w każdej dziedzinie sednem tej kwestii jest osobista świętość i gorliwość poszczególnych pasterzy. To nie Bractwo i nie jakieś ogólne przepisy indultu (których nie ma) decydują, w jaki sposób odbywa się liturgia w kaplicach Bractwa i kościołach indultu. To od poszczególnych kapłanów zależy, czy dochowają wierności przepisom katolickiej liturgii, czy odbędą to byle jak. Także od nich zależy, czy w kazaniach głosić wiarę, czy modernistyczne banialuki (choć w kaplicach Bractwa można mieć więcej pewności...). To w końcu od kapłanów zależy, czy dadzą się spacyfikować tyranii decydentów, czy nie. To ostatecznie od ich wiary zależy wiara wiernych.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że obie organizacje (Watykan i Bractwo) są instytucjami totalitarnymi, z Kościołem Chrystusa nie mającymi już wiele wspólnego. Świadczą o tym setki usuniętych z Bractwa kapłanów i wiernych, których wyrzucono nie z powodów doktrynalnych, ale dyscyplinarnych, nie z powodu ich występków moralnych, ale z powodu ich wierności katolickiej wierze. Z kolei Watykan, ze swoją nową doktryną tolerancji dla grzechu i wszechmiłości, nie toleruje w swoich szeregach nawet cienia oporu i pacyfikuje niepokornych, zmuszając ich niejednokrotnie do ukrywania się.

Tu może kilka przykładów:

- ojciec Pelanowski zmuszony do ukrywania się;
- ksiądz Murziński z zakazem wypowiedzi;
- ksiądz Woźnicki wydalony z zakonu, zwalczany jak wściekły pies;
- ksiądz Bałemba postawiony pod ścianę;
- ksiądz Śniadoch wygnany do Rzymu. **Instytut Dobrego Papieża jawi się tu już tylko jako hospicjum dla wiernych Tradycji duchownych.**

### **Dwa teatry.**

W ostatnie Boże Ciało kapłan Bractwa tuż przed rozpoczęciem Mszy Świętej poinformował wiernych, że Msza odbędzie się zgodnie z polską tradycją przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Nie dodał jednak, że chodzi tutaj o polską tradycję profanacji Najświętszego Sakramentu. Gdyby tak powiedział, Bractwo umyłoby ręce, nie mając z tym wydarzeniem nic wspólnego. Tak więc uroczyście dokonał Wystawienia i ... Msza odbyła się jak zwykle. Oprócz kilku nieporadnych przyklęknąć Księdza i ministrantów, ze strony wiernych nie było **żadnej różnicy**. Klęczeli, siedzieli, stali jak zawsze. Jak gdyby na tabernakulum usiadła duża mucha. Nie przeszkodziło to Księdzu ze spokojem odprawić Mszę. Sądzę, że był z siebie zadowolony. Jedynie dwóch wiernych przeklęczało całą Mszę, oddając hołd Królowi Królów i Panu Panów. Po 12 latach działalności Bractwa wynik zaiste jednoznaczny: **nikt nie wierzy w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie**. Pozostaje otwarte pytanie: lepiej klęczeć w novusie, czy siedzieć w Bractwie?

Wielebny kapłan w indulcie w ostatnią niedzielą majówkę pięknie odśpiewał litanię loretańską. Ku mojemu zaskoczeniu chwalił tam „matkę miłosierdzia”, „matkę kościoła” i „królową świata”. Osobiście nie mam nic przeciwko chwaleniu Matki Bożej jako matki miłosierdzia, Kościoła i Królowej Świata, bo nią jest, ale nie w litanii loretańskiej, bo litania ta jest swoistym credo tradycyjnej doktryny katolickiej. Litania jest odzwierciedleniem tradycyjnej modlitwy Kościoła, jeśli wtrąci się do niej modernistyczne banialuki, staje się paszportem do zmian wszelkiej wagi i treści. Jeśli indult chce nazywać się Duszpasterstwem Tradycji Katolickiej, to nie może zmuszać wiernych do odprawiania modernistycznych nabożeństw. Sama nazwa „Tradycja” zobowiązuje i wiąże kapłana. Wiara nasza opiera się na Piśmie Świętym i Tradycji. Jeśli kapłan nie zmienia treści Pisma Świętego, niech też nie zmienia modlitw ustalonych przez Kościół i zaliczonych do Tradycji katolickiej.... Chyba, że jest to cena zapłacona diabłu za „Duszpasterstwo”...

Jeśli kupuję tradycyjną kiełbasę to wyłącznie dlatego, że nikt nie zmienił jej przepisu i składników, jest produkowana tak samo, jak przed laty. Tak i tu.

Tak więc **dwa teatry** walczą o widownię, jacyś reżyserzy walczą o dusze, scenarzyści dbają o wystrój, a ekonomi liczą kasę. Kasa w końcu musi się zgadzać.

Wierny ma więc do wyboru indult w prawdziwym kościele: Mszę Św. dopracowaną w każdym calu, ale wątpliwej wartości kazania i nabożeństwa, oraz kaplice Bractwa w wynajętych biurach i salkach, byle jak, byle gdzie, byle być, ale z tą choćby minimalną pewnością prawidłowej ścieżki zbawienia (co aktualnie staje się też już niepewne wobec zalewu Bractwa przez kapłanów diecezjalnych, „konwertytów” z novusa).

Są oczywiście w Bractwie kapłani z prawdziwego zdarzenia, znam ich osobiście, którzy sprawują służbę Bożą z potrzeby serca, ale w większości zostali już z Polski wydalen. Polacy bowiem są łatwopalni, a Boża miłość i łaska czyni z nas mocarzy. Dlatego Bractwo pozbywa się księży „podpalaczy” i zastępuje księżmi „patriotami”, karmiącymi nas mlekiem dla idiotów.

### **Ostateczne rozwiązanie**

Zbliża się nieubłaganie. System zaciska swoje szczęki na gardle funkcjonariuszy. Watykan opanowany przez fałszywych proroków napiera na opierających się wiernych, tak duchownych, jak świeckich, „nie odstępując ani na milimetr od nauczania II Soboru Watykańskiego”. Ten walec drogowy nie potrzebuje już nawet kierowcy, z rozpędu toczy się sam. Każdy kolejny dzień jest prostą konsekwencją dnia wcześniejszego. Każdy błąd dzisiejszy jest wynikiem błędu wczorajszego.

Kto głosi pół prawdy, nie głosi jej wcale. Kto kłamie, zwalcza prawdę, bo ojcem kłamstwa jest diabeł. Kropla arseniku zatruje i beczkę miodu.

Ksiądz Konstantyn przez pół godziny swojego rzetelnego wykładu o szczepionkach mówi dobrze, jak jest, by na końcu dodać: **„ale skoro innej szczepionki nie ma, trzeba brać, co jest.”**

Ksiądz Jacek stwierdził ostatnio, że Novus Ordo Missae jest niekatolicka. Brawo! Może jednak kilka słów wyjaśnienia, czy dalej strach? Może przyciśnięty do muru przez jakiegoś pizdonia wreszcie otworzy oczy na kwestię posłuszeństwa?

Ksiądz Paweł z indultu w Szczecinie, cieszący się, jako jedyny w świecie, posiadaniem „dekretu ultrakatolickiego biskupa szczecińskiego” na prowadzenie duszpasterstwa Tradycji Katolickiej, przywołujący św. Atanazego jako wzór posłuszeństwa, stanie za chwilę przed tym samym problemem: wygnany na proboszcza do jakiejś Złej Woli Papieskiej opuści swoich wiernych? Co stanie się z nimi?

Panie, daj nam Papieża!

Panie daj nam prawdziwego Papieża!

Panie, daj nam jednego, prawdziwego Papieża!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.